

DYWIZJA US ARMY W POLSCE - CZY TO REALNE? [OPINIA]

Jest za to być może szansa na dywizję wojsk USA zamiast brygady i o tym rozmowy już były - stwierdził prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, odnosząc się do obecności wojsk Stanów Zjednoczonych w Polsce. Najwyżsi dowódcy sił USA od dłuższego czasu apelują o dalsze wzmocnienie obecności na wschodniej flance, mowa również o „dodatkowej” dywizji. Czy zatem jest możliwość, aby taka jednostka została rozmieszczona w Polsce?

W wywiadzie dla „Gazety Polskiej” prezes PiS Jarosław Kaczyński stwierdził, że jest szansa na rozmieszczenie w Polsce dywizji wojsk USA, „zamiast brygady”. Zaznaczył, że takie rozwiązanie przyniosłoby zmianę sytuacji militarnej (na korzyść Polski) i Warszawa o to zabiega. Przyznał też jednocześnie, że „naprawdę nie jest to łatwe”.

W mojej ocenie w najbliższej perspektywie nie ma takiej możliwości. Chciałbym się mylić, ale taka jest moja ocena sytuacji. Jest za to być może szansa na dywizję wojsk USA zamiast brygady i o tym rozmowy już były. Zastąpienie brygady dywizją to znaczące wzmocnienie naszego bezpieczeństwa. Dzisiejsza obecność żołnierzy amerykańskich jest politycznym komunikatem dla Rosji – uderzenie w Polskę jest równoznaczne z uderzeniem w USA. Ale pod względem bojowym to nie jest siła znacząca. Jeżeli na naszym terytorium znalazłaby się dywizja, to komunikat z przede wszystkim politycznego przekształci się również w zmianę sytuacji militarnej. Na to liczymy i o to zabiegamy. Ale to naprawdę nie jest łatwe.

Jarosław Kaczyński

Wypowiedź prezesa PiS odnosi się do starań o zwiększenie obecności wojsk USA na terytorium Polski, i na wschodniej flance NATO w ogóle. Dyskusja na ten temat toczy się obecnie zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Amerykańscy dowódcy często apelują o przetransferowanie do Europy dodatkowych sił – i stopniowo ten proces ma miejsce. Z drugiej jednak strony, przemieszczenie tak dużego związku jak dywizja może być dla Stanów Zjednoczonych trudne, gdyż armia amerykańska jest zaangażowana w wielu obszarach (również na Bliskim Wschodzie, czy w Korei Południowej) i jednocześnie musi odtwarzać zaniedbane przez lata zdolności, jak artyleria czy obrona przeciwlotnicza. Warto więc podsumować środki wzmocnienia wdrażane lub planowane dziś przez

Amerikanów i ocenić możliwości uzupełnienia ich o dodatkową dywizję.

Czytaj też: [Amerykańska dywizja w Polsce? J. Kaczyński: jest szansa](#)

Jak dziś wygląda wzmocnienie wschodniej flanki?

Po rosyjskiej aneksji Krymu Stany Zjednoczone zdecydowały się na znaczące wzmocnienie obecności wojskowej w Europie, w ramach operacji Atlantic Resolve. Obejmuje ono przede wszystkim ciągłą, rotacyjną obecność jednostek bojowych na kontynencie, realizowaną w taki sposób, że w każdym czasie przynajmniej jedna jednostka jest w Europie, gotowa do działań bojowych.

Od 2017 roku do Europy relokowane są rotacyjnie trzy podstawowe zgrupowania: Pancerna Brygadowa Grupa Bojowa (Armored Brigade Combat Team), dowodzona z Żagania i prowadząca działania na całym kontynencie, brygada lotnictwa wojsk lądowych, której elementy obecne są m.in. w Niemczech i w Polsce, jak i pododdziały logistyczne i wsparcia.

Czytaj też: [Wielka Czerwona Jedynka przejęła dowodzenie w Poznaniu \[WIDEO\]](#)

Elementem „spinającym” amerykańską obecność na wschodniej flance jest natomiast dowództwo szczebla dywizyjnego – Mission Command Element. Ta jednostka sformowana została w 2015 roku, a dwa lata później przeniesiono ją do Polski, do Poznania, o czym Defence24.pl informował jako pierwszy. Mission Command Element tworzony jest również w sposób rotacyjny – najpierw działał na bazie 4 Dywizji Piechoty, a od niedawna żołnierzy do MCE wydziela 1 Dywizja – „Wielka Czerwona Jedynka”. Oprócz jednostek bazujących na stałe, również jednostki stacjonujące w Niemczech czy Włoszech są wydzielane do misji na wschodniej flance. Najlepszym przykładem jest 2 Pułk Kawalerii z Vilseck, który wystawia kolejne rotacje operującej w Polsce grupy batalionowej NATO.

Wreszcie, nie wolno zapominać o programie Army Prepositioned Stock, czyli strategicznych magazynów sprzętu, rozlokowanych głównie na zachodzie Europy – w Niemczech, Holandii i Belgii. Jedna z takich instalacji ma też powstać w Powidzu. Docelowo w europejskim systemie APS ma być magazynowany sprzęt dla dwóch brygad pancernych (w tym jednej zmodernizowanej), dwóch brygad artylerii oraz jednostek obrony przeciwlotniczej i wsparcia. **Zakres rozmieszczenia sprzętu w Army Prepositioned Stock jest cały czas rozszerzany.** Przykładowo, w projekcie budżetu na rok fiskalny 2017 mowa była o wyposażeniu dla jednej brygady artylerii i jednej brygady pancernej, a w dokumentach dotyczących roku fiskalnego 2018 i 2019 – już o sprzęcie dla dwóch jednostek każdego z typów.

Czytaj też: [Trump dozbroi Europę. Pancerny, artyleria i rakiety \[ANALIZA\]](#)

Amerykańscy dowódcy są jednak świadomi, że działania wszystkich tych jednostek nie są w pełni wystarczające do odparcia ewentualnej rosyjskiej agresji na dużą skalę, i apelują o stopniowe zwiększanie zakresu środków wzmocnienia. Ma to swoje odzwierciedlenie również w planach finansowych – w roku fiskalnym 2017 uchwalono budżet na „European Deterrence Initiative” w kwocie 3,4 mld dolarów, na rok 2018 wnioskowano o 4,8 mld, a na rok 2019 – aż o 6,5 mld.

Przeważającą część dodatkowych środków pochłania przygotowanie (remonty, modernizacja) sprzętu, przeznaczonego do rozmieszczenia w Europie. Oprócz tego jednak dowódcy apelują o rozmieszczenie

dotychczasowych jednostek, gotowych do działania już w momencie wystąpienia zagrożenia, a nie dopiero po przemieszczeniu na kontynent żołnierzy i objęciu przez nich sprzętu.

Potrzeba „dodatkowej dywizji”... i nie tylko

Tutaj pojawia się wątek dodatkowej dywizji. W marcu 2017 roku szef europejskiego dowództwa wojsk Stanów Zjednoczonych EUCOM gen. Curtis Scaparrotti powiedział w Kongresie, że sugeruje rozlokowanie w Europie „dodatkowej dywizji”, gdyż potrzebuje brygad pancernych i zmechanizowanych, a także jednostek wsparcia szczebla dywizji – na przykład artylerii polowej i przeciwlotniczej. Dodajmy, że gen. Scaparrotti odbył niedawno wizytę w Polsce.

Czytaj też: [„Ważniejsze, niż dodatkowe brygady”. Priorytety US Army w Europie \[5 PUNKTÓW\]](#)

W podobnym tonie wypowiadał się podczas konferencji AUSA 2017 w październiku 2017 roku ówczesny dowódca US Army Europe generał Ben Hodges. Zaznaczył, że posiadanie zdolności w pięciu obszarach: lotnictwa wojsk lądowych, artylerii dalekiego zasięgu, obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, logistycznych i struktur dowodzenia (w tym pełnego dowództwa szczebla dywizji) byłoby dla niego ważniejsze, niż na przykład rozmieszczenie w Europie dodatkowej brygady pancernej.

Warto zauważyć, że amerykańscy dowódcy najgłośniej apelują nie o jednostki pancerne, ale właśnie o oddziały wsparcia. US Army jest bowiem w stanie wydzielić jedną brygadę pancerną do ciągłej obecności na teatrze europejskim, ale już na przykład artyleria dalekiego zasięgu to – na razie - jedynie rozmieszczony na zachodzie Europy sprzęt, który w razie potrzeby może być użyty przez żołnierzy przemieszczanych z kontynentu.

W marcu br. generał Scaparrotti powiedział w Kongresie, że „wymóg” posiadania dywizyjnego zgrupowania bojowego w Europie realizowany jest poprzez połączenie działań jednostek rotacyjnych i rozlokowania sprzętu.

Kontynuujemy zwiększanie naszych podporządkowanych i rotacyjnych jednostek lądowych, aby spełnić wymóg (posiadania – przyp. red.) dywizji pancernej wspartej przez krytyczne jednostki wsparcia, takie jak w pełni zaopatrzona brygada lotnictwa bojowego, artyleria dalekiego zasięgu, saperzy, i brygady wsparcia. Ta pancerna zdolność będzie złożona ze stacjonujących na stałe i rotacyjnych jednostek, jak i zapasów oraz infrastruktury pozwalających nam na szybkie zwiększenie tych zdolności.

gen. Curits Scaparrotti

Kolejne rotacje brygad pancernych – choć bardzo wartościowe tak z operacyjnego, jak i ze szkoleniowego punktu widzenia – dość mocno obciążają struktury wojsk lądowych USA. Żołnierze mogą bowiem ćwiczyć przez dziewięć miesięcy w „obcych” dla nich warunkach europejskich, ale wiąże się to z oddzieleniem od rodzin, koniecznością odtwarzania gotowości bojowej itd. Z kolei rozmieszczenie sprzętu skraca czas reakcji jednostek stacjonujących na stałe w USA, ale nie może w

pełni zastąpić stacjonujących na stałe w Europie formacji, gotowych do użycia w każdym momencie. Z tego też powodu w USA cały czas trwa dyskusja nad wzmocnieniem stałej obecności w Europie.

Wzmocnienie metodą „małych kroków”

Po zaakceptowaniu budżetu na rok fiskalny 2017 zdecydowano o rozlokowaniu na kontynencie na stałe dowództwa brygady artylerii z dwoma batalionami wyrzutni MLRS, batalionu obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu i kompanii materiałów pędnych i smarów. Lokalizacja tych jednostek nie jest jeszcze znana, choć batalion OPL – jak stwierdzono na konferencji AUSA – trafi prawdopodobnie do Shipton Barracks w rejonie niemieckiego Ansbach.

Czytaj też: [Amerykanie wzmacniają obronę powietrzną bardzo krótkiego zasięgu w Europie](#)

Równolegle jednak wzmacniane są rotacyjne jednostki działające w Europie. Niedawno do Ansbach przemieszczono dowództwo i przynajmniej część jednostek 678 brygady artylerii przeciwlotniczej US Army, dzięki czemu wojska lądowe Stanów Zjednoczonych rozpoczęły odbudowę potencjału bezpośredniej OPL na kontynencie. Brygada należy do Gwardii Narodowej.

Czynne jednostki armii, jeżeli chodzi o obronę przeciwlotniczą, będą w zdecydowanej większości dopiero odtwarzane. Łącznie w US Army ma być 18 batalionów tzw. SHORAD (obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu), a dziś jest ich mniej niż dziesięć. **To będzie wymagało dodatkowych nakładów finansowych, równolegle ze wzmacnianiem wschodniej flanki i wieloma innymi przedsięwzięciami.** Innym wsparciem dla tej ostatniej jest decyzja o włączeniu batalionów pancernych Gwardii Narodowej do rotacji grup batalionowych w Orzyszu. Dzięki temu stacjonujący w Niemczech kawalerzyści będą mogli zostać skierowani do innych zadań, lub odtwarzać gotowość bojową.

Czytaj też: [Pancerna Gwardia wkrótce w Polsce](#)

Prawdopodobne są dalsze kroki w celu wzmocnienia obecności wojsk USA w Europie. Przykładowo, podpisana w marcu ustawa o wydatkach obronnych na rok fiskalny 2018 zawiera dodatkowe 197 mln dolarów, na wyrzutnie HIMARS przeznaczone do użycia w Europie. O te środki nie wnioskował Pentagon, gdyż planowano rozpoczęcie produkcji dodatkowych HIMARS w 2019 roku, a rok wcześniej – jedynie przygotowanie do tego procesu.

Polska a dodatkowa dywizja

Również przedstawiciele polskich władz otwarcie zabiegali o dalsze wzmocnienie obecności wojsk USA w Europie. Podczas styczniowej wizyty w Waszyngtonie szef MON Mariusz Błaszczak powiedział wprost: „Złożyłem deklarację, zgodnie z tym co postanowiliśmy w ramach rządu, iż oczekujemy liczniejszej obecności wojsk Stanów Zjednoczonych w Polsce. Gwarantujemy, że ta obecność będzie dobra nie tylko dla Polski, ale także dla Europy Środkowo-Wschodniej”. O możliwości rozmieszczenia w Polsce dywizji wojsk USA mówił też były szef resortu obrony narodowej Antoni Macierewicz.

Czytaj też: [Amerykańska obrona przeciwlotnicza a polska „tarcza” \[ANALIZA\]](#)

Administracja Donalda Trumpa, jak i sam prezydent wprost deklarują „transakcyjne” podejście do polityki międzynarodowej. Zacieśnianie współpracy z USA i dokonywanie zakupów uzbrojenia (czego

przykładem jest zawarta umowa na I fazę Wisły) mogą więc przybliżyć decyzję o rozmieszczeniu wojsk amerykańskich w Europie, ale w żaden sposób jej nie gwarantują. Pozytywnym punktem może być tutaj jednak stopniowe zwiększenie wydatków obronnych przez Polskę, docelowo do 2,5 proc. PKB, na podstawie przyjętej w zeszłym roku ustawy. Amerykanie przykładają bowiem dużą wagę do bardziej sprawiedliwego (z ich punktu widzenia) podziału obciążeń wynikających z funkcjonowania systemu wspólnej obrony, a większość krajów NATO nadal nie wydaje na armię nawet minimalnego wymaganego 2 proc. PKB.

Działania na rzecz wzmocnienia obecności Stanów Zjednoczonych wymagają ścisłej współpracy zarówno z administracją, jak i z Kongresem. To parlament ostatecznie decyduje o finansowaniu wojska, zdarza się też, że dodaje więcej środków, o które nie wnioskował Pentagon.

Czytaj też: [Redukcja ceny a ryzyko. Podsumowanie zamówienia na pierwszy etap programu Wisła \[ANALIZA\]](#)

Wreszcie, nie można wykluczyć wystąpienia innych czynników utrudniających wzmocnienie wschodniej flanki. Ewentualne pogorszenie sytuacji gospodarczej na świecie mogłoby przynajmniej utrudnić formowanie nowych jednostek, podobnie jak zwiększenie zaangażowania Stanów Zjednoczonych w innym obszarze.

Czytaj też: [Cztery przełomy Wisły \[KOMENTARZ\]](#)

Nowa dywizja?

Czy zatem działania USA przełożą się na rozmieszczenie w Polsce dodatkowej dywizji, lub szerzej – dodatkowych jednostek stacjonujących na stałe? Nie można tego przesądzać, bowiem istnieją silne argumenty zarówno "za" jak i "przeciw". Na razie wzmocnienie wschodniej flanki odbywa się metodą „małych kroków” – przemieszczania na kontynent kolejnych, specjalistycznych jednostek (głównie wsparcia), częściowo w formie rotacyjnej, jak i rozszerzania zakresu rozmieszczenia sprzętu. Rozlokowanie dodatkowej dywizji mogłoby więc odbyć się poprzez sformowanie nowych elementów, zwiększenie zakresu "ciągłej rotacji" z USA bądź też połączenie tych dwóch rozwiązań.

Z reguły nie przenosi się natomiast z Niemiec jednostek stacjonujących tam na stałe, ale przerzuca je bezpośrednio z USA. Republika Federalna, z uwagi na jej położenie (możliwość projekcji siły w różnych kierunkach), jak i posiadaną infrastrukturę wojskową i logistyczną pozostaje bardzo ważnym punktem obecności wojskowej USA w Europie. Do tej kwestii odniósł się też we wspomnianym wywiadzie prezes PiS Jarosław Kaczyński. Jak informował Defence24.pl we wrześniu 2017 roku, wojska lądowe zaplanowały też wstępnie rozmieszczenie „w bieżących/istniejących instalacjach” nowo formowanych jednostek, np. dowództwa brygady artylerii i batalionów MLRS, choć ostateczne decyzje nie zapadły. Możliwe również, że przynajmniej niektóre inne nowo formowane jednostki USA będą lokowane właśnie w Niemczech, z uwagi na dostępność infrastruktury.

Czytaj też: [US Army Europe cofa wcześniejsze deklaracje ws. lokalizacji brygady artylerii](#)

Trzeba też pamiętać, że US Army jest „rozciągnięta” w różnych miejscach, na przykład w Korei Południowej i na Bliskim Wschodzie. Armia i wyposażenie wymagają bardzo dużych inwestycji po latach zaniedbań i skupienia na misjach ekspedycyjnych.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Stany Zjednoczone poważnie biorą pod uwagę rozlokowanie na wschodniej flance, w tym w Polsce, dodatkowych jednostek. Aby jednak tak się stało, konieczne jest zaangażowanie po stronie polskiej, ale i wola po stronie amerykańskiej. Ewentualne rozmieszczenie dywizji, czy nawet jej elementów (np. dowództwa, części jednostek pancernych/zmechanizowanych i np. brygady artylerii raketowej) byłoby istotnym wzmocnieniem bezpieczeństwa Polski. Jest więc o co walczyć, choć osiągnięcie tego celu nie będzie ani łatwe, ani w pełni zależne od władz w Warszawie. Ostateczne decyzje będą jednak dopiero podejmowane i mogą na nie wpłynąć także bieżące czynniki polityczne i finansowe, w Stanach Zjednoczonych i poza nimi.

Pancerny brygadowy zespół bojowy (ABCT) ma na uzbrojeniu 87 czołgów Abrams, ok. 130-140 BWP Bradley, jak i 18 haubic M109A6/A7 Paladin, i liczy ok. 4000 żołnierzy. W skład dywizji może wchodzić kilka brygad pancernych, jak i inne jednostki, np. bazujące na KTO Stryker. Szczególne znaczenie mają jednak formacje wsparcia. Przykładowo, brygada artylerii raketowej, która może (nie musi) wchodzić w skład dywizji, to do ok. 100 wyrzutni MLRS, HIMARS i haubic Paladin. Na poziomie dywizji znajdują się też ważne jednostki logistyczne i wsparcia, tam też trafią odtwarzane bataliony artylerii przeciwlotniczej.